

## *Świąteczne zda(e)rzenie*

Tego mroźnego poranka dzieci obudziły się dość wcześnie. W końcu to dziś jest ten magiczny, długo wyczekiwany dzień. Spojrzałem przez okno i dostrzegłem spadające, drobniutkie płatki śniegu. Ten widok ucieszył mnie ogromnie, ale znacznie bardziej dzieci. Szkoda, że białego piękna nie można było zatrzymać na dłużej, gdyż płatki śniegu szybko topniały. Tego jeszcze nie grali, pomyślałem. Pogoda na życzenie. Trzeba było jeszcze wyruszyć po karpia. Rozleniwiłem się – pomyślałem, stałem jeszcze przez chwilę w oknie.

– Rusz się gamoniu – ponagliłem siebie.

Choinka już od wczoraj cudnie prezentuje się w salonie, olśniewając swoim blaskiem. Książki pięknie zapakowane schowały się pod choinkę. Pociechy miały nietęgę miny. Wyruszyłem wreszcie na targ. Okropnie zmarzłem, ujrzałem karpia, wił się niczym pigmejski wojownik. Myślałem, że nie doniosę go do domu, był zimny jak sople na choince. Biedny karp patrzył błagalnym wzrokiem, zapewne pomyślał, iż wiewiór zaatakował. Wróciłem nareszcie do domu, a tu widok potłuczonych bombek. Oczywiście winnych nie było, synek stwierdził, że one same spadły – oto przypadłość kłamczuszka. Zdenerwowany zastygłem w bezruchu. A niechże Cię – pomyślałem, jeszcze tylko tego brakowało w tym dniu. Nie tędy droga co wszyscy mówią. Udało mi się uporać z tymi wszystkimi problemami dość szybko. Przy pomocy domowników przygotowałem świąteczne potrawy. Dzieci wypatrywały pierwszej gwiazdki.

Stół tradycyjnie pokryty był białym obrusem, pod który włożyłem sianko. Całą rodziną lepiliśmy pierogi, piekliśmy ciasta i ugotowaliśmy pyszny kompot z suszu. Zasiadliśmy do wigilijnego stołu, łamaliśmy się opłatkiem, składaliśmy świąteczne życzenia, śpiewaliśmy kolędy i spożywaliśmy wigilijne potrawy. Ten czas spędzony w rodzinnym gronie był okazją do wspomnień, magią wieczery.